GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

4. STYCZNIA 1919.

NR. 3. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla [illegible] Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Armia polska.

Wobec grozy położenia na zachodnich i wschodnich granicach południowej Polski uchwaliła Polska Komisya Likwidacyjna w połowie ubiegłego miesiąca powołać pod broń cztery roczniki wojskowe z Galicyi i Śląska. Gdy wkrótce potem bawił w Krakowie komendant Piłsudski, zawiadomiono go o tem na audyencyi w gmachu starostwa. Pan Piłsudski przyjął w dziwny sposób wiadomość, która, zdawałoby się, powinna była uradować serce wodza. Oświadczył, że „na razie jest przeciwnikiem przymusowego poboru“. Odpowiedziano p. Piłsudskiemu, że uchwała P. K. L. zapadła po dokładnem rozważeniu sprawy i nie może już być cofnięta. Komendant rzekł wówczas mniej więcej, że jeśli tak, to przyjmuje rzecz do wiadomości, ale jej „nie doradza“. A w kilka, czy kilkanaście dni potem ukazał się uniwersał, podpisany przez p. Piłsudskiego i głoszący: „Bezpieczeństwo wewnątrz kraju, sytuacya polityczna na zewnątrz państwa, wymagają oparcia się na jednolitej, silnej armii“ — uniwersał, który w potwierdzeniu uchwały P. K. L. zarządzał obowiązkowy pobór z Galicyi i Śląska roczników 1896—1899 na przeciąg czterech miesięcy, równocześnie zaś ogłaszał demobilizacyę służących jeszcze roczników 1883—1895 i 1900.

Istny las curiosów!

Na przestrzeni kilkunastu dni, w ciągu których w położeniu Polski nie zaszły żadne istotne zmiany, naczelnik państwa najpierw „nie doradza“ poboru wojskowego, a potem uważa go za — konieczny. Mówiąc z przedstawicielami P. K. L. w Krakowie, jest „na razie“ przeciwny przymusowi poborowemu, na razie, to znaczy właśnie wtedy, **gdy siła zbrojna jest nam najbardziej potrzebna, gdy każdy dzień zwłoki w jej utworzeniu grozi katastrofalnemi stratami, których już potem może nigdy nie da się powetować. Namyśliwszy się po drodze do** Warszawy, że „silna armia“ jest niezbędna natychmiast, realizuje p. Piłsudski namysł swój w ten sposób, że wola pod broń c z t e r y roczniki, a c z t e r n a ś c i e p u s z c z a do d o m u, co wygląda zaiste na krwawy żart. Nakoniec ma p. Piłsudski odwagę i sumienie ograniczyć pobór do najbardziej wyczerpanych prowincyj, Galicyi i Śląska, tworzących „generalny okręg krakowski“, przyczem tak skrupulatnie trzyma się granic galicyjsko-śląskich, że pamięta o wyłączeniu Będzina z okolicą, który należy do powyższego okręgu, ale znajduje się już w byłej Kongresówce. Za cztery miesiące mają być Ślązacy i Galicyanie zastąpieni rekrutem, który, według urzędowej zapowiedzi, zostanie pobrany na obszarach dawnego Królestwa. Za cztery miesiące! — p. Piłsudski ma doprawdy czas, ma go w każdym razie więcej, niż historya, która toczy się dziś z rozpędem lawiny.

Lecz cóż się dzieje tymczasem w samej Kongresówce, która ma świeżym i zaszanowanym materyałem ludzkim zluzować prowizoryczny zaciąg z Galicyi i Śląska? Tam dzieją się różne dziwy. Więc taki dziw, iż w chwili tak groźnej i brzemiennej, jak obecna, ubiegłe świeże święta Bożego Narodzenia zaznaczyły się udzieleniem w wojsku n i e p r a w d o p o d o b n i e t ł u m n y c h u r l o p ó w. Więc jeszcze większy dziw, że podczas gdy różni ludzie z „partyi“, nie wyłączając najzwyklejszych robotników, jeżdżą sobie bezpłatnie kolejami, to urlopowanym żołnierzom nałożono koszt zapłacenia drogi tam i z powrotem, koszt, wynoszący przeciętnie kilkadziesiąt marek. Tysiące ust w kraju, powtarzają głośno, że tu chodzi o to, aby żołnierz dostał się do domu, ale — nie wrócił. A p. Piłsudski deklamuje: „Bezpieczeństwo wewnątrz kraju, sytuacya polityczna na zewnątrz państwa, wymagają oparcia się na silnej armii“. Co znaczą te sprzeczności słów i czynów?!

Na wspólnem posiedzeniu Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie i delegatów Tymczasowej Komisyi Rządzącej z męczeńskiego Lwowa uchwalono w dniu 31 grudnia zwrócić się do naczelnika państwa „z najusilniejszą prośbą“ o bezzwłoczne zarządzenie przymusowego poboru w Królestwie Polskiem. Obie tymczasowe komisye rządzące, ostrzegając przed odpowiedzialnością, która będzie musiała całem brzemieniem spaść na rząd centralny i na naczelne dowództwo sił zbrojnych w Warszawie, wołają: **„Nie można ciężaru obrony kresów Polski składać wyłącznie na kraj najbardziej z ludzi wyniszczony, nie wolno tego czynić, skoro się wie, że siły tego kraju dla obrony kresów nie wystarczą“. Co znaczy, że z tem** strasznem upomnieniem trzeba się zwracać do rządu — polskiego?

Czyn wojskowy, o którym brygadyer Piłsudski tylo wzniosłych rzeczy umiał powiedzieć w ciągu ubiegłych lat wojennych, a dla którego nakoniec wytworzyły się warunki pomyślne, jak nigdy dotąd od stu lat, czyn ów może jedynie przechylić szalę losu na naszą stronę. W obliczu ginącego Lwowa, wobec zbliżania się bolszewickich hord do Wilna, Polska bije pięściami o drzwi Belwederu i żąda armii, żąda stworzenia siły zbrojnej drogą powszechnego i obowiązkowego poboru na całej przestrzeni kraju. W odpowiedzi na to rząd warszawski obiecuje uniwersałem, podpisanym przez naczelnika państwa, częściowy pobór za... cztery miesiące, wtedy, gdy trawa porośnie już na szańcach, bronionych dziś ku wiecznej pamięci ery Józefa Piłsudskiego przez dzieci i kobiety.

Są to rzeczy dziwne i straszne — rzeczy, wobec których rodzi się pragnienie zawołania tym ludziom w twarz poprostu: K t o w y w ł a ś c i w i e j e s t e ś c i e ?! **KOR.**

Zaniedbanie obrony Lwowa przez czynniki rządzące rozdrażnia społeczeństwo w najwyższym stopniu. Że nie tylko z niedołęstwem ma się do czynienia, świadczą fakty, jakie przytacza „Czas“: „Znamy n. p. wypadki, że uzbrojony oddział ochotników z Królestwa, złożony z kilkuset ludzi, który zgłosił się z chęcią udania się do Lwowa, rozbrojono w Warszawie i odesłano do Lublina, gdzie tamtejsze władze wojskowe nietylko nie dały oddziałowi nowego uzbrojenia, ale nawet nie chciały dostarczyć mu wyżywienia. Oddział ten musiał się też natychmiast niedobrowolnie rozejść. Głośnym jest też fakt, że zapasy sukna, przeznaczone dla umundurowania odsieczy lwowskiej, kazano odesłać z Krakowa do składów warszawskich, gdzie **je przeznaczono na niewiadomy, ale jakiś inny cel. Znamy takich faktów większą ilość“.**

Wszystko razem — konkluduje „Czas“ — tak wygląda, jakgdyby ktoś nie chciał odsieczy Lwowa. Okropna konkluzya!

Oswobodzenie Poznania.

Poznań, 29. grudnia 1918,

Udała się Niemcom prowokacya. Jest podobno 600 rannych i poległych. Ale czy z wyniku jej będą zadowoleni, o tem godzi się wątpić. Wyraźną prowokacyjną działalność rozwinęła w ostatnich dniach prasa wszechniemiecka. Celowi temu służyły liczne wiece niemieckie, zwłaszcza „Deutscher Tag“ z 12. grudnia w Poznaniu. Pod pozorem niepokojów nasyłano do nas masami owe „Grenz- i Heimatschutze“, które, składając się z ostatecznego żołdactwa, haniebnie zapisały się w pamięci także tubylczej niemieckiej ludności.

Pierwszym owocem całej tej akcyi był świadomie zorganizowany napad motłochu pod kierownictwem urzędników i hakatystów inteligenckich. Po dwóch miesiącach agitacyi hakatyści postanowili rozgromić Polaków w Poznaniu. Sprawę wzięła w ręce tajna organizacya oficerów pruskich. Już od kilku dni na prowincyi opowiadano sobie, że Niemcy chcą urządzić w Poznaniu napad na Polaków. Chcąc z góry winę zwalić na nas, hakatyści w swoich gazetach zamieścili kłamliwe doniesienia, że Polacy przygotowują coś przeciw Niemcom w czasie świątecznym, a przyjazd Paderewskiego ma służyć za sygnał.

W drugie święto wieczorem Paderewski przybył do Poznania. Przyjęcie jego przeszło wszelkie wyobrażenia i było istotnie królewskie. Znamienne jest, że na ogół ludność niemiecka nie okazywała najmniejszego niezadowolenia, a nawet deputacya niemiecka przybyła do komisaryatu i oświadczyła, że pragną również brać udział w przyjęciu „des Herrn Praesidenten“.

Tymczasem koła rządowe niemieckie, które w sprawie polskiej coraz bardziej szły na rękę hakatystom, stawiały wszelkiego rodzaju przeszkody przybyciu Paderewskiego do Poznania. Zachodzi pytanie, czy prowokatorzy niemieccy obrali sobie za pozór przybycie Paderewskiego i Anglików, coby dowodziło czysto pruskiej głupoty, czy też byli przygotowali się już tak, że pogromu nie mogli odłożyć.

Gromadki żołnierzy niemieckich wraz z licznymi oficerami napadli na Bank Związku i na dom Naczelnej Rady. Równocześnie kulomioty niemieckie, ustawione w różnych punktach, zaczęły strzelać na publiczność. Zwłaszcza groźnie położenie przedstawiało się przed Bazarem; w pokojach Paderewskiego i oficerów angielskich strzaskano wszystkie szyby. Straż ludowa i żołnierze polscy chcieli odpowiadać, ale komisarze zabronili na razie, chcąc zapobiedz krwi przelewowi. Gdy jednak Niemcy nie chcieli słuchać o zaprzestaniu walki, Polacy ze swej strony uderzyli na nich. Odebrano najważniejsze punkty śródmieścia: Muzeum, Hotel rzymski, policyę, komendanturę. Obsadzono pocztę; a wieczorem dworzec. Wszędzie znajdowano znaczne zapasy oręża i amunicyi. Na samym dworcu zabrano 15 kulomiotów. W ciągu nocy rozbrojono trzy pociągi, nadjeżdżające z Grenzschutzem na pomoc Niemcom.

Nazajutrz oczyszczono miasto z gniazd niemieckich. Dziwne, bo zaślepienie niektórych urzędników, żeby z okien strzelać na posterunki polskie i publiczność. Tak oczyszczono dyrekcyę poczty, ratusz, regencyę, arsenał, protestancką Kreuzkirche, zbór kalwiński i starą bóżnicę. Charakterystyczne, że p o s t r o n i e n i e m i e c k i e j w walkach brali udział ż y d z i. Na starej bóżnicy stały kulomioty, strzelano z okien kupca Petersdorffa, u adwokata Zarisiera znaleziono spory skład amunicyi.

Dzisiaj w niedzielę spokój, dałby Bóg nietylko tymczasowy. Całe miasto w rękach polskich, komendantem jest p. Maciaszek. Wszystkie forty opanowali Polacy. Na gmachach rządowych powiewają polskie sztandary. Nadzwyczajne, wzruszające wrażenie sprawiają oddziały żołnierzy w pruskich mundurach z polskim sztandarem i z pieśnią polską na ustach. To znowu widać samochód, napełniony żołnierzami, z polskim i amerykańskim sztandarem. Patrole konne z biało-czerwonemi kokardami. Rozlega się komenda polska, przed Bazarem stoją dwa kulomioty i jedno działo. W muzeum i u sióstr Szarytek urządzono ambulans.

Nie spodziewali się **prowokatorzy hakatystyczni takiego** obrotu. **Widzieli** oficerowie **angielscy** naocznie **robotę niemiecką. Byli świadkami** sprowokowania **pokojowej ludności polskiej. Patrzeli na to, jak** bezczeszczono sztandary koalicyjne. Nie ulega wątpliwości, że oświetlą położenie nasze u swoich rządów i wyjednają nam obronę przed gwałtami niemieckimi. POM.

Świstek papieru.

Organ czeskiego prezydenta ministrów Kramarza „Narodni Listy“ donoszą:

„Przedstawiciele „Narodniho wyboru“ z Bogumina odbyli ponowną konferencyę u prezydenta ministrów w ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie obrony narodowej w sprawie zabrania (!) Bogumina przez wojska polskie. Przedewszystkiem kładziono nacisk na utrzymanie zupełnego spokoju na obsadzonym obszarze. Zapewniono delegatów, że ta arcyważna sprawa zostanie rozstrzygnięta w najkrótszym czasie i to z całą (!) pewnością (!) na korzyść Czechów“ (!).

Nawiązując do powyższego oświadczenia czeskiego półoficyalnego organu, pisze „Dziennik Cieszyński“:

W polsko-niemieckim Boguminie mieszka kilku Czechów. Tworzą Vybor, w którym zasiadają wszyscy co do jednego i boleją nad tem, że „jeszcze ne maji Bohumina“. Wobec tego przykrego faktu, postanawiają poduszczyć praską centralę, która wprawdzie również odczuwa z przykrością, że Polacy śląscy nie chcą sobie za żadną cenę dać wytłumaczyć, że właściwie są Czechami, ale jest na razie zajęta pouczaniem 3 i pół miliona Niemców o czeskiem pojmowaniu prawa samostanowienia i wolności narodów. W Pradze znajdują, że sprawa nie jest tak prosta, i polecają rozgorączkowanym panom z Bogumina i Cieszyna, by się nie dali porwać do zaburzeń. Za to robią wielki hałas i nastrój. Roztelegrafuje się po całym świecie, o bezczelnych Polakach, którzy ni stąd ni zowąd, poprostu z czystej dokuczliwości obsadzili „czeski“ Bogumin. Że istnieje ugoda między Radą narodową i Narodnim Vyborem pro Slezsko, w której obsadzenie Bogumina jest ściśle uregulowane, o tem się nie wspomina.

Umowy i ugody, kończy „Dz. Ciesz.“, bywają czasem niewygodne, skoro wzrośnie apetyt; wtenczas się mówi o „świstkach papieru“, które według znanych wskazań p r u s k i c h m i n i s t r ó w — nie obowiązują.

Wojska Petlury.

O sile zbrojnej, jaką rozporządza nowy dyktator Ukrainy, Petlura, i o nim samym, podaje w prasie warszawskiej świeżo przybyły z Kijowa p. W. Karpiński następujące szczegóły: „Petlura jest to popularny w szerokich masach socyalista, szowinista Ukrainiec, młody jeszcze człowiek, wychowany w Galicyi, b. seminarzysta. Razem z Winniczenką i Szwecem stanowią dyrektoryat na miejsce hetmana, który uciekł za granicę. Siły Petlury rachują na 200.000. Żołnierz dobry, gdyż przyjmują tylko byłych już żołnierzy do 35 lat. Ci, którzy nie wstąpili do wojska, pozbawieni są prawa do ziemi, zaś na przypadek śmierci żołnierza rodzina otrzymuje 5.000 rubli zapomogi. Ludność wiejska obowiązana jest aprowizować wojsko, co chętnie czyni. Armia więc Petlury wzrasta szybko. O b a w a w t a r g n i ę c i a P e t l u r o w c ó w d o G a l i c y i i C h e ł m s z c z y z n y jest wielka, a nawet w sferach poselstwa polskiego w Kijowie oczekują wypowiedzenia wojny Polsce. O f i c y a l n e p o ł ą c z e n i e G a l i c y i z U k r a i n ą z o s t a ł o w K i j o w i e p r o k l a m o w a n e. Wojsk Petlury nie można lekceważyć. Większość wojska Petlurowskiego jest o zabarwieniu bolszewickiem, chociaż z odcieniem ukraińskiego szowinizmu“.

Na podstawie informacyi z innego źródła donosi „Kuryer Warszawski“: „O stosunku wrogim oddziałów Petlury względem Polaków świadczy dokonane przez nie podczas ich pobytu w Odessie rozbrojenie polskich oddziałów wojskowych tam konsystujących. Na rozbrojenie to ważono się mimo uznania odeskich oddziałów polskich przez przedstawiciela Francyi, jako straży przedniej armii koalicyjnej i kategorycznego oświadczenia, że wystąpienie zbrojne Ukraińców lub Niemców przeciwko Polakom, poczytywane będzie **przez koalicyę za wyraźną jej prowokacyę.** Wogóle zamiarów Petlury wo**bec Polski dowodzi zresztą najwymowniej** projektowane **rzekome przez niego wkroczenie na Chełmszczyznę i zajęcie linii Sanu. Wysłał on już dwa pułki piechoty w celu zasilenia Rusinów, walczących w Galicyi** i zamówił szereg pociągów w celu przewozu wojska całego do Galicyi“.

Czy informacye powyższe odczytano dokładnie w warszawskim Belwederze i w biurach rządu p. Moraczewskiego?

Sytuacya w Galicyi wschodniej.

Lwów. (P. A. T.). Komunikat Biura prasowego przy naczelnej komendzie wojsk polskich na G a l i c y ę w s c h o d n i ą z d. 2 stycznia:

Dziś nad ranem zaatakował nieprzyjaciel S k n i ł ó w, gdzie uzyskał pewne miejscowe sukcesy. Kontratakiem wyrzucono go i utrzymano pozycyę przeciw popołudniowemu atakowi nieprzyjaciel[illegible]. Pozatem sytuacya bez zmiany.

Akad. Legia krakowska pod Sądową Wisznią.

Otrzymujemy następujące informacye:

Na sam Nowy Rok urządzili Ukraińcy napad na kolejową stacyę Sądowej Wiszni od strony Jaworowa w sile około 2500 ludzi, z paroma kulomiotami i czterema armatami. W noc sylwestrową obsadziły patrole ukraińskie pobliskie lasy i wysadziły w powietrze mostek kolejowy od strony Horośnicy. Załoga stacyjna Sądowej Wiszni odpierała dzielnie ataki nieprzyjaciela, ale wreszcie musiałaby uledz przewadze. Pierwsza odsiecz przybyła od strony Krakowa o godzinie 6 i pół rano pociągiem pancernym; była to legia akademicka krakowska. Pociąg musiał zatrzymać się przed wysadzonym mostkiem i stąd załoga na rozkaz komendanta porucznika R. zaczęła swe operacye. Zręcznie skierowanym ogniem krzyżowym dwu kulomiotów zmusiła Ukraińców do cofania się i weszła w kontakt z zagrożoną załogą stacyjną. Nadszedł wreszcie ze strony Lwowa pociąg pancerny i wspólny wspaniały atak zmusił Ukraińców do ucieczki. Artylerya ukraińska nie zdziałała żadnej szkody.

Odznaczyła się w tej walce legia akademicka, prowadząc atak szybko i brawurowo. Szczególniej wyróżnili się dwaj nowo mianowani podchorążowie „Leon“ i „Jurek“, nadto obsługa „Wacek“ i „Adam“, kierując zręcznie i pewnie ogniem kulomiotów.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że właśnie w tym czasie ma być ta legia rozwiązana, choć przecież mogłaby oddać sprawie wyswobodzenia Lwowa ogromne przysługi.

Dalsze postępy w Wielkopolsce.

Wiedeń. (P. A. T.) „N. Fr. Presse“ **donosi**, że położona na zachód od Bydgoszczy **stacya prowiantowa Naeck została zajęta przez Polaków.** Należy oczekiwać w najbliższym czasie **zajęcia przez Polaków Bytomia i Piły.**

Walki z Niemcami.

Wiedeń. B. kor. Z P o z n a n i a **donoszą:** Dziś przyszło znów **do s t r z e l a n i n y na** dworcu kolejowym, której powód jeszcze **nie** jest wiadomy. Według **doniesienia tutej**szej **rady żołnierskiej, odbyły się wczoraj w** S t r z e l n i e gwałtowne walki uliczne między wojskiem polskiem a oddziałami Heimatschutz. **Także w G n i e ź n i e były walki z Heimatschutz. Ruch statkowy do Gniezna jest od wczoraj zastanowiony.** Rozmaite mniejsze miasta, jak K r o t o s z y n, K o ś c i e ń są w p o l s k i e m posiadaniu.

Berlin. Biuro Wolffa. „Lokalanzeiger“ donosi, że w G d a ń s k u uchwalono na zgromadzeniu utworzenie Rady ludowej w celu obrony przed niebezpieczeństwem polskiem, tudzież tworzenie gwardyi wojskowej.

Berlin. Biuro Wolffa. „Berliner Tagblatt“ donosi z Krotoszyna: Miejscowość graniczną S k a l m i e r z y c e obsadzili Polacy. Tamteisza straż graniczna została usunięta. Garnizony O s t r o w a i K r o t o s z y n a są silnie zagrożone.

Rozbroić Polaków!

Berlin. (P. A. T.) Biuro Wolffa **donosi:** „Vorwaerts“ domaga się silnej obrony granicy i oświadcza, że jest najwyższy **czas,** aby **wysłano na wschód** dostatecznie **silne czysto niemieckie oddziały,** aby się nie dać **Polakom znowu odepchnąć, lecz aby im zabrać broń i rozwiązać ich organizacye. Nie dotyka to** w niczem **poszanowania języka polskiego** i polskich **właściwości, gdyż te rzeczy powinny** być tem **ściślej przestrzegane, im bardziej** w razie **potrzeby** odeprzemy siłą ich zakusy. Jest rzeczą potrzebną, aby miasto i twierdzę Poznań za wszelką cenę nazad dostać w nasze **ręce.**

Konsternacya w Berlinie.

Wiedeń. (P. A. T.) Z Berlina donosi „Abend“, że kwestya wschodnia tworzyła najważniejszy przedmiot obrad między przedstawicielami rządu niemieckiego i rządu pruskiego. Ostatecznych uchwał jeszcze nie powzięto. Członkowie rządu dawali do poznania, że **obecne środki i siły nie pozwalają na wezwanie narodu niemieckiego do utworzenia ochotniczej armii.**

Koalicya grozi Niemcom.

Wiedeń. (P. A. T.) „Acht Uhr Blatt“ donosi z Londynu, że przedstawiciel **marszałka** Focha oświadczył w komisyi dla **zawieszenia** broni, iż **jeżeli żywioły bolszewickie wezmą** w Niemczech górę, koalicya **zerwie** wszelkie rokowania i gotowa jest **unieważnić** zawieszenie broni.

Propaganda bolszewików w Niemczech.

Wiedeń. (P. A. T.) **„Der Abend“ donosi** z Berlina z kół komunistycznych, **że Radek nie przyjechał do Niemiec na kongres, lecz z polecenia rządu rosyjskiego przybył zawrzeć ważne umowy** z przywódcami grupy Spartakusa. Słychać, że rząd sowietów zamierza z wiosną **wysłać ćwierćmilionową armię do Niemiec,** aby przyjść z pomocą przyjaciołom politycznym.

Berlin. (P. A. T.). Radek Sobelsohn wyjechał już z Niemiec.

Żydzi po stronie bolszewików.

Z listu **nadesłanego z Zamościa z dnia 30 grudnia 1918** wyjmujemy **następujący** opis ostatnich **zajść bolszewickich** w tem mieście:

„**List zacząłem pisać w restauracyi hotelowej, a przerwałem pisanie,** gdyż weszło sześciu uzbrojonych bolszewików do lokalu i zakomenderowali nam „ręce do góry! oddać broń! aresztujemy panów!“ Zrobiło się wielkie zamieszanie i w chwili, kiedy do innych stolików podeszli, zdołałem uciec na górę do hotelu, gdzie na klucz zamknąłem się w swoim pokoju. Tego rodzaju napady odbywały się przedwczoraj po całym mieście i wczoraj przybyło na telegraficzne wezwanie wojsko z Lublina i stoczyło na ulicach miasta bój z bandytami. Po półdniowej strasznej strzelaninie wojsko zwyciężyło i zatknęło nad miastem białe sztandary.

Żydzi bardzo czynny brali udział po stronie bolszewików, co naocznie widziałem.

Charakterystycznem jest, że w dzień, kiedy bolszewicy po Zamościu hulali, rozbrajali i rabowali, żydzi z uradowanemi twarzami gromadnie po ulicach chodzili, jeździli i karabiny dostarczali, a dziś jak psy do budy się pochowali i jednego na mieście nie widać.

ROZŁAM WŚRÓD SOCYALISTÓW NIEM.

Berlin. (P. A. T.) Wolff donosi, że członkowie rządu pruskiego, należący do stronnictwa niezawisłych socyalistów: **Stroebel, Adolf Hoffmann, Paweł Hoffmann,** Dr **Rosenfeld,** hr. **Arco,** Dr **Brietscheid, Hofer** i **Simon** zawiadomili radę centralną, że składają swe urzędy. Ustąpienie to jest następstwem zwycięstwa socyalistów większości przy wyborach do rady centralnej.

SPRAWA WYBORÓW W NIEMCZECH.

Frankfurt n. M. (P. A. T.). „Frankfurter Ztg." ogłasza depeszę iskrową generała Mangina, podającą, że dla ułatwienia przeprowadzenia wyborów do zgromadzenia narodowego w okupowanych obszarach niemieckich **zezwolono na poczynienie przygotowań do tych wyborów** i na odbycie ich bez utrudnień. Równocześnie zarządzono także ułatwienie w komunikacyi między obszarami okupowanemi a niezajętemi.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Berlin. Biuro Wolffa. Jak donosi „Voss. Zeitung" strajk węglowy na Górnym Śląsku zakończył się.

ECHA ABDYKACYI WILHELMA II.

Berlin. (P. A. T.). „Kreuz Zeitung" zamieszcza opis wydarzeń, które poprzedziły abdykacyę cesarza Wilhelma. Wynika z tego, że ks. Maks Badeński proklamował abdykacyę cesarza Wilhelma w czasie kiedy jeszcze Wilhelm abdykacyi nie podpisał. Z urzędu spraw zagranicznych doradzono cesarzowi, aby wyjechał zagranicę.

AMBASADA POLSKA W BELGRADZIE.

Wiedeń. (P. A. T.) Przedstawicielstwo poselskie polskie w Jugosławii z siedzibą w Belgradzie, składające się z charge d' affaires p. Czesława **Prószyńskiego,** sekretarza Dra Ign. **Szmidta,** urzędnika do spraw konsularnych Miecz. **Mistata,** wyjechało dzisiaj z Wiednia przez Budapeszt do Belgradu.

UKŁADY MASARYKA Z CZECHAMI.

Wiedeń. (P. A. T.) „N. Fr. Presse" donosi, że prezydent republiki czeskiej Massaryk zamierza nawiązać **porozumienie z przywódcami niemieckimi,** których zaprosił do siebie celem rokowań.

CZESI A ROKOWANIA POKOJOWE.

Praga. B. kor. Jak donoszą „Narodni Listy", delegacya pokojowa republiki czesko-słowackiej odjedzie dnia 6 b. m. osobnym pociągiem do Paryża, celem wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych.

MARBURG W RĘKACH JUGOSŁOWIAN.

Marburg. B. kor. Dziś przedpołudniem przybyła tu do burmistrza komisya **południowo-słowiańskiego** rządu narodowego z Lublany i oświadczyła imieniem rządu, że rozwiązuje reprezentacyę gminy i ustanawia komisarza rządu południowo-słowiańskiego Dr Zeiffera. Burmistrz zaprotestował przeciw temu zarządzeniu oświadczając, że większość Marburga jest niemiecką. Ostatecznie oddano agendy miasta nowemu komisarzowi.

PRZYSZŁOŚĆ BANKU AUSTRO-WĘGIER.

Budapeszt. Komisarz ludowy Beck oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że utrzymanie wspólnego **banku austro-węgierskiego** po koniec roku 1919 należy uważać za zapewnione. W ostatnich trzech tygodniach zmalało się znacznie zanotrzebowanie banknotów, skutkiem czego ograniczono ich wydawanie.

POŻAR MAGAZYNU ZBOŻA.

Amsterdam. (P. A. T.) Z Londynu donoszą, że wczoraj spłonął tam wielki magazyn zboża. Szkoda w budynku i środkach żywności ma być ogromna.

Bolszewizm służby folwarcznej.

Otrzymaliśmy do ogłoszenia list, nadesłany do Krakowa z Zamościa z dnia 28 grudnia 1918, w którym znajduje się następujący opis:

„Wilię i święta spędziliśmy w majątku Zubowsze, pow. Tomaszowski u państwa Głogowskich. Byliśmy bardzo serdecznie przyjęci, bo też państwo Głogowscy w szczególnych się znajdują stosunkach i naszą obecność z szczerą witać mogli radością. Żyją bowiem od dłuższego czasu w ciągłym niepokoju i poza dom mieszkalny kroku się wydalać nie mogą. Służba folwarczna objęła rządy w majątku, nie pozwala właścicielom do niego się wtrącać, nawet za własne mleko opłacać się muszą, a koni nawet do kościoła ze stajni wydać właścicielom nie pozwalają, sami natomiast się końmi rozbijają. — Z 16-u pokoi wyznaczyli zaledwie 2 dla właścicieli, w innych oni mieszkają. Jest to wszystko straszne dla obcego, a cóż dopiero dla właściciela majątku, który od 250 lat z ojca na syna przechodził. — Komendantem całej służby jest były kucharz dworski.

Misya amerykańska w Krakowie.

Wczoraj o godz. 6 m. 15 wieczorem przybyła osobnym pociągiem z Wiednia do naszego miasta na parę godzin misya do Polski ministerstwa żywnościowego rządu Stanów Zjednoczonych. Celem misyi jest zbadanie na miejscu co Ameryka może zrobić dla Polski, tak pod względem żywnościowym, jak zapotrzebowania ubrań, środków leczniczych i t. d. W skład misyi do Polski wchodzą: przewodniczący Dr Wernon Kellog, profesor uniwersytetu w Kalifornii, Hugh Gibson, b. członek amabasady amerykańskiej w Belgii, pułkownik wojsk amerykańskich William Grove, Aleksander Znamięcki, Polak z Ameryki, sekretarz misyi, Jan Horodyski, kapitan Dr Leon Czaja, lekarz wojskowy amerykański, porucznik Chaucey Cornick, sierżant Józef Oliff.

Przed przybyciem pociągu na dworcu zgromadzili się celem powitania gości amerykańskich imieniem prezydyum P. K. L. pp. hr. Baworowski, Dr. Tertil, Witos, Żuk-Skarszewski, Dr Wróbel, inż. Kucharski, Dr Diamand. Imieniem miasta przybył prezydent Federowicz, im. generalnego dowództwa okręgu krak. pułkownik Żaba, major Haller, por. Pfann, imieniem Zjednoczenia Narodowego pp. Konstanty Buszczyński, prof. Rybarski, imieniem sfer przemysłowych Dr Benis. Przybyło również grono pań z pp. hr. Wodzicką, Buszczyńską i Szlachtowską. W salonie dworca, po wzajemnem przedstawieniu się, powitał członków misyi prezydent Federowicz, przypominając tradycye dziejowe, łączące Polskę z Ameryką, oraz zasługi Kościuszki i Pułaskiego na drugiej półkuli. Wyraziwszy wdzięczność Stanom Zjednoczonym za przyczynienie się bohaterstwem swych wojsk do oswobodzenia Polski, zakończył okrzykiem: Niech żyją Stany Ziednoczone! Niech żyje prezydent Wilson! Okrzyk zebrani trzykrotnie powtórzyli, poczem prof. Rybarski w języku angielskim powtórzył przemówienie prezydenta.

W odpowiedzi przewodniczący Dr Kellog w języku angielskim zaznaczył wdzięczność Ameryki dla Polski za czyny Kościuszki i Pułaskiego i zapewnił, że Ameryka uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby Polsce dopomódz w jej ciężkiem położeniu. Zakończył okrzykiem na cześć Polski. Prof. Rybarski przemówienie to powtórzył w języku polskim.

Następnie wśród szpaleru publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć gości, Amerykanie wsiedli do oczekujących ich przed dworcem samochów, udekorowanych chorągiewkami amerykańskiemi i zielenią i ul. Floryańską, Rynkiem i Grodzką udali się do gmachu magistratu.

W sali Rady miejskiej, udekorowanej kwiatami, powitał gości imieniem prezydyum P. K. L. Dr Tertil, jako tych, którzy są przedstawicielami tych wielkich idei, które Polsce zawsze były drogie. Zakończył mowca wyrażeniem ufności, że będą urzeczywistnione wielkie myśli Wilsona, oraz okrzykiem: Niech żyją Stany Zjednoczone!

Przewodniczący misyi Dr Kellog ze wzruszeniem odpowiedział, że Ameryka nie zna wprawdzie p r z e s z ł o ś c i, ale dla p r z y s z ł o ś c i nie pożałuje trudu. Wobec wojny nie mogła pozostać bierną. Musiała w niej wziąć udział, by spełnić obowiązek wobec ludzkości. Co do Polski, to nie wypadek zbliżył do niej Amerykę, lecz konieczność historyczna. Przyjaźń zatem Polski z Ameryką opiera się na silnych podstawach i będzie trwałą. Zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska!

Odbyło się skromne przyjęcie, poczem goście udali się samochodami do Grand Hotelu. Podczas drogi tłumy publiczności witały gości okrzykami: Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje prezydent Wilson! Ulice udekorowane były flagami o barwach państwowych polskich, gmachy miejskie flagami amerykańskiemi.

O godz. 7 i pół z magistratu goście amerykańscy w samochodach przybyli do Grand Hotelu, witani wszędzie owacyjnie. Gdy wysiadali, setki osób zgromadzonych przed Grand Hotelem wznowiły okrzyki na cześć Stanów Ziednoczonych i prezydenta Wilsona. Tutaj podejmowało ich prezydyum P. K. L.

Przyjęcie w Grand Hotelu.

Następnie prezydyum P. K. L. podejmowało gości w Grand Hotelu, pod którego oknami zebrały się tłumy publiczności, śpiewając pieśni patryotyczne i wznosząc okrzyki. Przy stole poseł W i t o s wzniósł zdrowie gości, wspominając, że Polska powitała wybuch wojny radośnie, ufając, że przyniesie jej wolność. Ciężkie przeżyliśmy chwile, z nadzieją i podziwem patrzyliśmy na bohaterstwo Francyi i Anglii. Nadzieje nasze wzrosły, gdy w wojnę wdał się potężny naród amerykański pod sztandarem wolności i sprawiedliwości. Pod tym sztandarem i my iść chcemy w przyszłość razem z wielkimi narodami Zachodu.

W odpowiedzi por. Mac Cornick podniósł, że siła Stanów leży w ich jedności. Nie od razu ją zdobyto. Amerykanie przeszli przez wewnętrzne niesnaski i wojnę domową, nim zdobyli tę zgodę i jedność. Siłę swą oddali na służbę ludzkości. Przed Białym Domem stoi posąg Kościuszki i Lafayetta. Wilson wciąż na nie patrzy. Duch Waszyngtona Amerykanina i duch Polaka i Francuza dały mu natchnienie do podjęcia wielkiego dzieła sprawiedliwości. Mowca zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska!

Wobec niemilknących okrzyków z ulicy misya amerykańska ukazała się w oknie, a entuzyazm publiczności nie znał granic, gdy por. Mc Cornick zawołał po polsku: N i e c h ż y j e P o l s k a !

O godz. 9.30 goście wyjechali do Warszawy. Misya amerykańska mieć będzie główną siedzibę w Warszawie i zamieszka w pałacu Błękitnym Zamoyskich, gdzie od poniedziałku rozpocznie urzędowanie.

KRONIKA.

Z miasta.

CHLEB. Od pewnego czasu w niektórych piekarniach wypiekany chleb kartkowy jest wprost nie do spożycia. Jest gorzki, jakby dodano do ciasta octu, nie brak w nim też jakichś twardych substancyj, jakby piasku lub kamyków, które z pewnością nie są składową częścią mąki chlebowej. Chleba tego nietylko ludzie chorzy na żołądki i dzieci, ale i zdrowi jeść nie mogą. Że jest to nadużycie piekarzy, nie ulega chyba wątpliwości. Magistrat w interesie zdrowia publicznego winien jak najrychlej zarządzić rewizyę w piekarniach, przekonać się, co nieuczciwi piekarze dosypują do mąki i surowo ukarać winnych. Chleb nie może być trucizną dla ludności — takim nadużyciom należy kres położyć bezwarunkowo.

OBCY W KRAKOWIE. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 30 grudnia zbierałam przy ul. Sobieskiego składkę po koronie na rzecz Komitetu kobiet dzieln. IV, na herbatę dla patroli Straży obywatelskiej. Obchodząc wszystkie mieszkania, natrafiłam na dwa, zamieszkałe przez Niemców, byłych wojskowych. Państwo ci, zatrzymawszy mnie na schodach, odpowiedzieli, że składki nie dadzą. Pod wrażeniem tego faktu zapytuję, czy pożądanem jest nieusuwanie z Krakowa wielu obcych i nieżyczliwych nam żywiołów, które korzystają z wszelkich urządzeń i z takim trudem utrzymywanego bezpieczeństwa, a nie poczuwają się do minimalnych nawet obowiązków. Przy obecnych trudnościach aprowizacyjnych i przepełnieniu miasta, spowodowanem w części także wydaleniem Polaków z Austryi, czy nie jest to nadmiar gościnności z naszej strony? Łączę wyrazy poważania. Jadwiga Konopczyńska.

Słuszne te uwagi powinni rozważyć „ojcowie miasta". Może który z licznych panów radców podniesie tę kwestyę i energicznie wezwie prezydyum miasta do działania.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wznawia teatr im. Słowackiego od kilkunastu lat nie graną jedną w najlepszych sztuk G. Zapolskiej — „Ich czworo" z pp. Pancewicz, Zarzycką, Walewską, Miarczyńskim, Nowakowskim i Żarskim. „Ich czworo" powtórzone będzie jutro, we wtorek i w piątek. Jutro (niedziela) i pojutrze (poniedziałek) po południu „Betleem Polskie" L. Rydla.

W przygotowaniu „Hedda Gabler" H. Ibsena, która wejdzie na afisz we czwartek (9). Obsadę tworzą pp. Czaplińska, Jarszewska, Modzelewska, Solska-Gresserowa, oraz panowie Jednowski, Sosnowski i Staszewski. Wznowienie „Heddy" będzi trzecim z kolei literackim wieczorem czwartkowym, na który stali odbiorcy biletów premierowych mają prawo do pierwszeństwa przy kupnie, zaś abonament na niedziele ważny jest na sobotę 11 b. m.

WYJAŚNIENIE. Otrzymujemy następujące pismo: Wiadomość, która pod koniec r. z. pojawiła się w kilku dziennikach krajowych, między nimi w „Głosie Narodu", o zawiązaniu się w Krakowie pod mojem przewodnictwem Towarzystwa Muzeum odlewów gipsowych, wymaga sprostowania, co do jednego artykułu. Wprawdzie inicyatorowie ofiarowali mi godność przewodniczącego, lecz zaraz w kilka dni potem zaszłe okoliczności zniewoliły mnie do odmówienia w danych warunkach udziału w przedsięwzięciu, mimo że ważność jego w zasadzie uznaję. Sprostowanie niniejsze opóźniło się z powodu mojego zasłabnięcia.

Stanisław Tomkowicz.

O LISTY WYSPIAŃSKIEGO. Przystępując do publikacyi listów Stanisława Wyspiańskiego, proszę wszystkich, którzy z nim pozostawali w korespondencyi i jego listy posiadają, jak również wszystkich, w których rękach znajdują się listy wielkiego twórcy, od czasów jego pierwszej młodości — o łaskawe udzielenie mi tychże lub podanie warunków, pod jakimi mógłbym je wypożyczyć do druku. Włodzimierz Żuławski, Kraków, Retoryka 3.

DO WOJSKA! Pod tym tytułem zamieszcza ostatni „Piast" gorącą odezwę do ludności wiejskiej, by popisowi chłopcy wstępowali do szeregów armii polskiej, celem obrony granic państwa polskiego.

TOWARZYSTWO OBRONY ZACHODNICH KRESÓW POLSKI. Walne zebranie, połączone z opłatkiem odbędzie się w święto Trzech Króli, dnia 6 stycznia o godz. 5 po południu w sali gimnazyum Lewickich, Franciszkańska l. 1. Referaty wygłoszą pp.: prof. Tadeusz Grabowski i redaktor Franciszek Sal. Krysiak. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB BOHATERÓW - WARSZAWIAKÓW. We wtorek odbył się we Lwowie — jak donosi „Gazeta Wieczorna" — pogrzeb dwóch Warszawiaków: Jana Zarychczyńskiego i Władysława Baryły, poległych w walce pod Stawczanami. W smutnym obrzędzie wzięło udział sporo rodaków, na których czele szło grono radnych miasta, reprezentant T. K. R. hr. Skarbek, przedstawiciele powstania styczniowego, członkowie prasy, kompania Warszawiaków towarzyszy broni i t. d. U bram cmentarza Łyczakowskiego odegrała orkiestra marsz „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę".

Śmiercią walecznych padł też w nocy z 28 na 29 u. m. por. Iwo Skałkowski w walkach o Persenkówkę. W czasie tych samych walk zginęła od kuli ukraińskiej sanitaryuszka Stefania Franciszynówna w chwili, gdy opatrywała żołnierza.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA. Otrzymujemy następujące uwagi: Wszystkie moralnie zdrowe jednostki stanęły we Lwowie do służby wojskowej, wykręca się od niej tylko pewna wyłącznie o siebie dbająca część ludności polskiej. Jakkolwiek wojsko polskie powinno się czuć szczęśliwem, że nie potrzebuje mieć żydów w swoich szeregach, którzyby je tylko zdeprawowali, to z drugiej strony jest niesprawiedliwością, że ci, którzy wymagają wszystkich praw i przywilejów obywatelskich, zajęli miejsca we wszystkich ministerstwach, intendanturze i wogóle wszelkiemi szczelinami wciskają się wszędzie, wykorzystują, jak wszędzie i zawsze, także i na tym punkcie państwo, nie dając mu ani jednego rekruta. Sprawa ta dałaby się jednak rozwiązać, gdyby rząd wystawił specyalne oddziały robotnicze i wcielił do nich wszystkich żydów w wieku poborowym, bez względu na ich teraźniejsze zajęcie, a więc tak uczniów zakładów naukowych, jak paskarzy, adwokatów i handełesów, kupców i lichwiarzy.

W dzisiejszych czasach przy tak wielkim braku rąk roboczych i sił pociągowych, tego rodzaju oddziały robotnicze mogłyby oddać znamienite usługi tak w budowie stanowisk w polu, jak też przy robotach asanacyjnych w mieście. Naturalnie należałoby im dać uczciwych i nieznających pardonu nastawników, którzyby nie dali się przekupić i te dotychczas tylko w wyssysaniu krwi i darciu skóry z bliźnich sprawne elementy zmusili wyjątkowo do uczciwej i wydatnej pracy.

BOLSZEWIZM W GALICYI. Otrzymaliśmy odezwę, wydaną do chłopów powiatu niżańskiego przez bolszewicki chłopski komitet wyborczy tego okręgu, a podpisaną przez T. Dąbalę, Wojciecha Marchuta i ks. Okonia. Odezwa utrzymana w tonie bolszewickim, występuje przeciw ogłoszonemu poborowi wojskowemu w Galicyi. Wzywa do obalenia wójtów i Rad gminnych, które popierają działalność P. K. L., specyalnie zawistnie występując przeciw posłowi tego okręgu, hr. Lasockiemu.

Odezwa stwierdza: „Mamy siłę i będziemy rządzić!"

Bolszewicki ton odezwy charakteryzuje dobitnie robotę, jakiej ma służyć.

DOBRA ARCYKS. FRYDERYKA POD ZARZĄDEM POLSKIM. „Dziennik Cieszyński" podaje następujące szczegóły objęcia dóbr arcyksięcia Fryderyka na Śląsku Cieszyńskim pod przymusowy zarząd państwa polskiego: Dnia 30 grudnia radca Ludwik Patryn, przez ministerstwo rolnictwa w Warszawie mianowany zarządcą państwowym dóbr Komory arcyksiążęcej w Cieszynie, objął ten zarząd we faktyczne wykonanie. Do pomocy dodany mu został jako znawca leśnictwa p. Jan Kuraś, lustrator dóbr i domen państwowych we Lwowie. Przy objęciu byli ze strony Rady Narodowej Dr Jan Michejda i przewodniczący komisyi skarbowej p. Antoni Pawlita, ze strony Komory dyr. Pager, syndyk Dr Bukowski, radca leśnictwa [illegible], [illegible] Pager, inspektor ekonomii Jankowitz. Objęcie zarządu Komory nie oznacza, że dobra arcyksiążęce stały się już własnością państwa. O tem może rozstrzygnąć tylko Sejm, a Rada Narodowa może wydać tylko tymczasowe zarządzenia. Dobra arcyksiążęce pozostają więc własnością prywatną aż do czasu, kiedy Sejm ureguluje tę sprawę.

SÓL Z TURYNGII W BOCHNI. W młynach solnych w Bochni miele się obecnie siedm wagonów soli, sprowadzonej z Turyngii. Sól ta kosztuje 4000 K za wagon, podczas, gdy taż ilość soli wielickiej lub bocheńskiej kosztuje skutkiem podrożenia robotnika 12.000 K. Najciekawszem w tej sprawie jest to, że młyn bocheński miele cudzą sól po to, aby zdobyć pieniądze na zapłatę górników, bo z powodu zmniejszenia popytu na drogą sól, brak w kasie gotówki. Jest to piękny obrazek czasu i rządów p. Moraczewskiego.

KONCERT KU CZCI PADEREWSKIEGO. W Filharmonii warszawskiej odbędzie się dnia 6 lub 7 b. m. wielki koncert na cześć Paderewskiego. Program wypełnią wyłącznie jego utwory. Wieczór rozpocznie Władysław Rabski, który powita mistrza. Odtwórcami programu będą: orkiestra filharmoniczna pod kierunkiem Młynarskiego, Janina Korolewicz-Waydowa, Melcer, Ignacy Dygas i prof. Urstein.

SMUTNY WYPADEK. Z Warszawy donoszą: W czasie przyjazdu pp. Paderewskich oderwał się balkon, znajdujący się na 1 piętrze domu przy Nowym Świecie Nr 19. Na balkonie znajdowało się kilkanaście osób, które spadły na ziemię, przyczem odniosły poważne zranienia. Wśród ofiar znajduje się znany bakteryolog, prof. uniw. warszawskiego, Dr Stanisław Serkowski i cała jego rodzina: żona, syn, córka i bratanek. Wszyscy doznali ciężkich obrażeń: złamania goleni, złamania biodra, potłuczenia klatki piersiowej i t. p.

WYRAZ WOLI CHEŁMNA. Na wiecu pow. Rady ludowej w Chełmnie, odbytym 18 z. m., uchwalono pod adresem komendanta Piłsudskiego i prezesa ministerstwa Moraczewskiego następującą rezolucyę: Przeszło 1000 Polaków i Polek zebranych na wiecu w Chełmnie protestuje przeciwko rządowi klasowemu i partyjnemu w Warszawie, żądając zarazem jak najrychlej powołania do udziału w rządzie przedstawicieli wszystkich warstw narodu polskiego z wszystkich trzech zaborów.

ANARCHIA W KALISKIEM. Z Kalisza donoszą do „Kuryera Warszawskiego": Strajk rolny w Kaliskiem trwa w dalszym ciągu i ma przebieg naogół spokojny. W niektórych jednak majątkach zaszły wypadki terroru ze strony strajkujących. W majątku p. Wyganowskiego część służby folwarcznej, ze względu na dobre stosunki, jakie panowały między nią a pracodawcą, odmówiła udziału w strajku, lecz strajkujący zmusili ją do strajkowania. Z majątków nie wolno nic wywozić do Kalisza. W mieście tem z tego powodu brak mleka.

Właściciele ziemscy zjechali się d. 31 grudnia do Kalisza, w celu naradzenia się nad położeniem, wytworzonem przez strajk. Odbyto konferencyę z komisarzem rządu warszawskiego, p. Zychem. Właściciele ziemscy postanowili wyłonić komisyę dla pertraktowania z przedstawicielami strajkujących.

PRZYJĘCIE MISYI AMERYKAŃSKIEJ W OŚWIĘCIMIU. Z Oświęcimia telefonują nam: Wczoraj w przejeździe do Warszawy zatrzymała się w Oświęcimiu misya amerykańska. Dzięki staraniom dowództwa wojskowego, reprezentacyi miasta i naczelnika urzędu ruchu, zgotowano gościom serdeczne przyjęcie. Dworzec ozdobiono flagami koalicyi i Polski. Na peronie zgromadziły się tłumy publiczności i pluton honorowy załogi wojskowej. Gdy o godz. 4 zajechał pociąg powitała go muzyka dzieci z Zakładu OO. Salezyanów. Do przewodniczącego misyi przemówił po francusku kapitan Haller, witając przedstawicieli zwycięskiej koalicyi, z którą Polska związała swe losy. Wspomniał też o Kościuszce i Pułaskim i braterstwie broni polskiej i amerykańskiej. Burmistrz miasta Mayzel w przemówieniu swem podniósł, że nie może znaleźć słów na wyrażenie radości i wdzięczności wobec przedstawicieli Ameryki za ofiarne bohaterstwo jej wojsk, które przyczyniło się do oswobodzenia Polski. Przewodniczący misyi w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie, oświadczając serdeczną przyjaźń Ameryki dla Polski, oraz przyrzekając wszelką możliwą pomoc. Wśród okrzyków na cześć Ameryki i prezydenta Wilsona odjechali goście, kłaniając się z okien wagonów.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODDZIAŁ GÓRSKI I NARCIARSKI dla celów artyleryjskich tworzy się przy I. krak. Bateryi pol., operującej w okolicy Przemyśla pod instrukcyą znanego alpinisty, Kazimierza Saysse-Tobiczyka. Wzywa się turystów, narciarzy i sportsmenów do zgłaszania się w dowództwie I. krak. Bat. pol. por. W. Cybulskiego, ostatnia stacya Chyrów.

TANIE MACIEJÓWKI. „Szatnia kobieca" w Krakowie (plac Szczepański 3) przerabia czapki wojskowe austryackie na Maciejówki po przystępnych cenach. Wykonuje się również czapki ze starych płaszczy, mundurów etc. Zgłoszenia między 9—12 i od 3—6.

CZYSTY DOCHÓD Z WIECZORU SYLWESTROWEGO, urządzonego przez artystki i artystów, wynoszący kor. 537 30 hal., przeznaczono na obronę Lwowa, łącząc tę kwotę z zebraną z ich inicyatywy w czasie „Betleem" przez dziadunia (Szymborski), jak również powstałą z dobroczynnego opodatkowania się wszystkich pracowników teatru w lutym ub. roku na samoobronę narodową — tak, że razem wynosi ona ponad 3000 kor.

POLSKA LOTERYA KLASOWA. 50.000 koron i 20.000 koron wygrały w I-szej klasie losy Nr 5738 i Nr 771 w Domu bankowym Leopolda Brandstattera i Ski, Kraków, Karmelicka 10.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

S o b o t a: (Wznowienie) „Ich czworo", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

N i e d z i e l a: Popoł. „Betleem polskie" Rydla wieczorem „Ich czworo" G. Zapolskiej.

P o n i e d z i a ł e k: Popoł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Gorąca krew" Fijałkowskiego.

W t o r e k: „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Ś r o d a: „Lancet" Wł. Zalewskiego.

C z w a r t e k: „Hedda Gabler", dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.

P i ą t e k: „Ich czworo" G. Zapolskiej.

S o b o t a: „Hedda Gabler" H. Ibsena.

N i e d z i e l a: Popoł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Adwent" A. Strindberga.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

S o b o t a: Popoł. „Jasełka" (przedstawienie amatorskie); wieczorem „Laleczka z saskiej porcelany", baśń sceniczna w 4 aktach M. Gerson Dąbrowskiej.

N i e d z i e l a: Popoł. „Królowa przedmieścia"; wieczorem „Piękna żonka".

Nauka, literatura, sztuka.

FIZYKA ELEMENTARNA. Dezydery Szymkiewicz. Włocławek 1918.

Podręcznik ten, obejmujący w I. części mechanikę, w II. naukę o cieple i fizyce czasteczkowej, przeznaczony jest do użytku szkół średnich. Stanowi próbę ujęcia zasadniczych pojęć fizyki, przeprowadzoną w sposób nowy, zasadniczo odmienny od dotychczas używanych. Szczególnie nauka o energii jest traktowana w sposób oryginalny. Zaletą nowego podręcznika jest jasny i konsekwentny wykład pojęć fizycznych, usuwający wszelkie wątpliwości co do treści i rozciągłości tych pojęć, nadto zwięzłość w ujęciu całokształtu materyału. Z tych względów zasługuje na szersze zastosowanie w nauce fizyki w szkołach średnich.

„RZECZY PIĘKNE". Trzeci numer miesięcznika poświęconego sztukom plastycznym, rzemiosłu, ochronie zabytków i t. d., przynosi obok licznych reprodukcyj, artykuły pierwszorzędnych piór fachowych i krytycznych. Całość w zeszycie przedstawia się nader okazale, dzięki wybornym ilustracyom oraz szeregowi artykułów: A. Niezabitowskiego: Warunki tkaniny. W. Kuźniara: Uwagi w sprawie naszych materyałów budowlanych. A. Dobrodzickiego: Pokrewieństwo i Wrażenie formy. F. Mączyńskiego: Fragmenta architektury romańskiej. T. Szydłowskiego: Odbudowa starodawnego kościoła w Radłowie. J. Remera: Artystyczne wartości dzwonów kościelnych. F. Janczyka: Z zagadnień twórczości. Kronika artystyczna. Redakcya pisma spoczywa obecnie w rękach art.-mal. prof. F. Janczyka.

NOWE KSIĄŻKI.

Dr. B. M e r w i n. Z Dulfalvy nad Tagliamento. Kraków, 1918.

E u g e n i u s z R o m e r. Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów w Galicyi wschodniej. Lwów, 1919.

Za spokój † duszy ś. p.

Aleksandra Mniszek Tchorznickiego

odprawioną zostanie w polskim kościele we Wiedniu III. (Rennweg)

MSZA ŚWIĘTA

jako w drugą rocznicę śmierci dnia 8-go stycznia 1919 r.